

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 37

Chojnice, dnia 13. IX. 31

Rok 2

## Ewangelja

### na niedzielę szesnastą po Świątkach

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuścił się przed nim. A Jezus odpowiedział, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Ktorego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni. I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatnim miejscu: że, gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwala przed społecznością: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się unia, wywyższony będzie.

## auka

Jak ciało nasze ciąży ku zmysłowości, tak dusza rwie się do nieporządnej niezależności, wyniosłości, pychy. Trudno jest człowiekowi przelać się do głębi tem, czem jest prawdziwie. Stąd próbuje buntować się przeciw Bogu, stąd wynosi się ponad bliźnich.

A przecież zastanów się, bracie: Jesteś dzielny, cnotliwy: — a inni nie? Jesteś silny, przystojny: — a inni nie? — Jesteś bogaty: — a inni nie? — Jesteś poważny, ceniony, sławny może: — czy tylko ty sam? Choćbyś bardzo wysokie zajmował stanowisko, choćbyś inni z podziwem i zazdrością ku tobie spoglądali — to jednak, jak się to skończy? Przy koronacji papieża pałą wiązkę kłaków wśród słów: „Ojcie święty, oto tak przemija wspaniałość świata“.

„Ze niczem są bogactwa, piękność i zaszczyty — ten pewnik w trupiej czaszki czerepie ukryty“.

Cóż znaczy jednostka wobec ludzkości?

Kto będzie wiedział kiedyś, gdzie ty, bracie, żył i gdzie spoczywają twe kości?

Powiedz, gdzie stał kwiat, zerwany wczoraj na łące; gdzie się podzielała fala, która na chwilę wierzch morza wzruszyła; czy odnajdziesz kroplę wody w płynącej rzece?

Cóż znaczy ziemia z milionami ludzkich istnień wobec wszechświata? A wszystkie pokolenia ludzkie i wszelkie wojska anielskie wobec Boga, Stwórcy, i Pana?

I ty, człowiecze, chciałbyś się chlępić, że jesteś czemś bez Boga, że lepszy jesteś od innych?

Czyń dobrze w swem małym kółku, dziękuj łasce Bożej i poddaj się jej pokornie.

Trzej synowie pobożnego ojca odmawiali pacierz wieczorny. Jeden z nich odezwał się po chwili:

— Patrz, ojcze, ci dwaj już śpią, ale ja się modle.

— Synku, — odpowiedział ojciec, — lepiej jest spać, niż pysznić się dobrymi uczynkami.

Strzeżmy się pychy!

## Potężne Imię Marji

(Uroczystość św. Imienia Marji przypada na dzień 12 września.)

Kiedy Marja przyszła na świat, dano jej imię, które Bóg przez anioła rodzicom jej objawił; tak mówi pisarz kościelny św. Antonin z Florencji.

Imię Marja, według św. Bonawentury ma różne znaczenia. Znaczy ono „morze“, bo Marja jest jakoby morzem łask Duchą Św., morzem gorzkim dla goryczy boleści, które cierpiała, morzem upadku dla złych duchów, bo jak Faraon z wojskiem ścigający lud Boży, w Morzu Czerwonym zatopiony został, tak duchy piekielne wobec Marji tracą swą powagę i siłę. Imię Marja znaczy tyle co „gwiazda“, bo Marja jest gwiazdą najpożyteczniejszą, przyświecającą nam w różnych ciemnych i smutnych chwilach życia naszego. Imię Marja znaczy też „pani“, bo jest ona panią aniołów, „Świętych, ludzi i szatanów“, dlatego mówi o Marji św. Bernard: „Dał Ci Bóg, o Marjo, imię, aby na to Imię wszelkie kłękano: niebieskie, ziemskie i piekielne!“ Dlatego też wielkie korzyści odbierają ci, którzy go ze czcią wzywają.

„O wielka, o łaskawa, a wszelkiej chwały godna Dziewico Marjo“ — woła Bernard św. — „Twoje Imię jest tak słodkie i miłe, że niepodobna go wymówić, żeby się nie zapalić miłością dla Ciebie i Boga, który Ci je nadał! Dla Twych czcicieli dość jest wspomnieć Twe imię, by zapalić się miłością i napełnić pociechą — ono przynosi nam więcej pociech w tem życiu, aniżeli by nam mogły przynieść wszystkie skarby ziemi!“ Imię Marji jest miastem obrony i schronieniem dla grzeszników.

Używanie pobożne imienia Marji oznacza, że człowiek jest w łasce Bożej albo, że utraconą pragnie odzyskać. To imię jest przeto zbawieniem wszystkich: grzesznych i sprawiedliwych.

Św. Kunegunda jeszcze była niemowlęciem, a kiedy słyszała, że ktoś wymówił imię Jezus lub Marja, schylała główkę swą, a pierwsze jej słowa, które jako niemowlę bez niczyjej nauki, jak niesie podanie, wymówiła, były: „Zdrowaś Marja!“

Potężnemu Imieniu Marji zawdzięczamy wielkopomne zwycięstwo krzyża nad półksiężycem, chrześcijaństwa nad Turkami. Stwierdza to Kościół, który na dzień św. Imienia Marji, 12 września, podaje do czytania, że Papież Innocenty XI cudownej pomocy Marji przypisywał cudowne oswobodzenie Wiednia przez naszego Jana Sobieskiego.

Było to tak. W roku 1683 nadciągnął pod Wie-

deń wódz turecki Kara Mustafa z ogromnem wojskiem, liczącem 300.000 chłopów, podczas gdy we Wiedniu było tylko 16.000 żołnierzy. Cesarz niemiecki truchlał, gdzie szukać pomocy i ratunku. Dnia pewnego, gdy król Jan Sobieski siedł na mszę św., zastąpili mu drogę na korytarzu na zamku krakowskim dwaj posłowie. Jeden od cesarza niemieckiego, Leopolda I., padłszy do nóg królowi, wołał: „Królu, ratuj Wiedeń!“, a drugi od Papieża Innocentego XI błagał: „Królu ratuj chrześcijaństwo!“

Król, który pokładał swą nadzieję zawsze w przyczynie Marji, rozkazał zbierać wojsko, a sam pojechał do Częstochowy. Tam przed cudownym obrazem długo się modlił i złożył pochwę pałasza swego, mówiąc: „Nie schowam pałasza mego do pochwy, aż go nie stępie na karkach nieprzyjaciół Twoich, o Pani!“ Potem w Krakowie, zwiedzając po kościołach cudowne obrazy Matki Boskiej, jej opiece się polecał, a tymczasem zebrało się do 30 tysięcy wojska polskiego. Król na wyjeździe służył do mszy św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Krakowie u OO. Karmelitów i przyjął tam Komunię św.

We Wiedniu, obleżonym już od dwóch miesięcy panował strach niezmierny, tak, że myślano o pod-

daniu się. Po uroczystości Narodzenia Matki Boskiej ukazały się chorągwie polskie pod Wiedniem a dzień 12 września wybrano, by uderzyć na Turków. Król Jan Sobieski kazał się zbudzić o trzeciej godzinie; zaraz potem z bębnow zrobiono ołtarz, a ksiądz obozowy odprawił mszę św., w czasie której król leżał krzyżem i przyjął Komunię św. Wódz zaś turecki, widząc tak szczupłe siły polskie, zaśmiał się; tymczasem Bóg za przyczyną Marji pokierował wszystkim na jego zgubę.

Uderzono więc na Turków, którzy wcale ataku się nie spodziewali, zamieszanie było wielkie, rzeź okropna.

Nieprzyjaciela rozbito, 50 000 trupów tureckich padło na placu, chorągwie i obóz, wartości 10 milionów dostał się w ręce Polaków.

Tak więc Wiedeń został oswobodzony, a chrześcijaństwo uratowane. Innocenty XI, Papież, był tak dalece przekonany, że to zwycięstwo jest dziełem Najśw. Marji Panny, iż nakazał by święto Imienia Marji już w roku następnym 1684 było obchodzone w całym świecie katolickim na znak wdzięczności za tak wielkie zwycięstwo.

Teraz obchodzi się to święto zawsze dnia 12-go września.

## Błogosław, Polska Królowo!...

Z lazuruwego, cichych niebios wnętrza,  
Kędy z gwiazd złotych masz tron i podnoże,  
Na łan poziomy nasz — o Przenajświętsza! —  
Na falujące spojrzysz kłosów morze,  
Które się kłania Tobie kornie głową —  
Polsko Królowo!...

Zamiast wspaniałych królewskich szkarłatów  
Anielska Ciebie zdobi szat prostota —  
Płaszcz Cię błękitny, utkany z bławatów,  
Stroi — z ozdobą kłosianego złota...  
Masz z pól tych szarą barwę jednakową —  
Polska Królowo“!

Bławatek każdy, wiesz, gdzie Tobie kwitnie,  
Wiesz, kędy w bujne kłos pęcznieje ziarna,  
Kiedy obchodzisz miedzą łany żytnie  
Z błogosławieństwem — Pani gospodarna —  
A idziesz z wiatrem wraz i z falą płową —  
Polska Królowo“!

Błogosław naszym pracom całorocznym,  
Okolo świętej tej ziemi pojętym,  
Naszym orzącym plugom i zawłocznym  
Bronom i kłosom kwitnącym i zżętym  
I plony pozwól nam zwieźć cało, zdrowo —  
Polska Królowo“!

Niech nad oraczem będzie Twa szczodrota,  
Gdy plug prowadził bródzde wąskoskibną,  
Gdy w czarną rolę ziarna porozmiota  
W obydwie strony garścią nieochybną!  
Niech w łonie ziemi kielek rośnie zdrowo —  
Polska Królowo“!

Błogosław rosom, co sterczące dumnie  
Kłosa ciężarem swym schylą i nagną...  
Błogosław deszczom, które idą szumnje  
Po cichych łanach zbóż — gdy pola pragną...  
Co rano strząś nam rosę brylantową —  
Polska Królowo“!

Błogosław słońca promiennym uśmiechom,  
Które sprawują w kłosach ziarn dojrzałość,  
Błogosław wiejskim, podlipowym strzechom,  
Gdzie z drzew zieleni ścian wygląda białość,  
Co wysłą z siebie ludność żać gotową —  
Polska Królowo“!

A gdy już zboża dojrzałe okwitną,  
I kłosa głowy w dół ciężarne zwieszają,  
Nad nami otchłań wypogódź błękitną  
I pobłogosław żniwom — które spieszą  
Z brzękiem kos, skwarne, na pracę zbiorową —  
Polska Królowo“!

Błogosław wówczas złocistym pokosom,  
Które się w rzędy równe pod sierp garną,  
Błogosław dzbanom, które rzeźwość niosą  
Spoczywającym w dnia godzinę skwarną,  
A po spoczynku dodaj sił na nowo —  
Polska Królowo“!

Dożynki przyjdą po trudach mozolnych,  
A już Ci żaden miłszym nie jest wieciec,  
Niż ten, co z kłosów i bławatków polnych  
Za plony wdzięczny Ci uwije zeniec  
I pod figurą zawiesi wioskową —  
Polska Królowo“!

Błogosław cichym pracowitym wołom,  
Co z wielkim skrzypem wozy ciągnąć będą...  
Błogosław nawciąż rozwartym stodołom,  
Co w sobie cały polny zbiór posiadają,  
A nad zbiorami bądź nam z łaską nową —  
Polska Królowo“!

Błogosław chlebom, które się wvpieką,  
Dla ludu głodnych ust z młodego żyta!...  
A nas pod świętą trzymaj Swą opieką!  
Spraw, byśmy chleba mając aż do syta,  
I karm dla ducha mieli równie zdrową —  
Polska Królowo“!

Kongresowi Eucharystycznemu w Częstochowie  
poświęca  
Fransiszek Lewandowski.



# Szcście garbuski

Opowiadanie prawdziwe.

Rok przed wojną europejską spędzałam wakacje u krewnych moich w majątku pod Grójcem. Sprowadzono tam właśnie z kresów wschodnich partję prawosławnych robotników do pracy rolnej podczas sezonu letniego. Prócz mężczyzn były tam kobiety i młodzież, a wśród tej młodzieży 17-letnia garbata Anastazja. Znajomość moja z Anastazją zawarta została w ogrodzie, gdzie dziewczynę przydzielono do pielienia klombów i czyszczenia ścieżek.

Któregoś dnia wieczorem wyszłam przejść się po parku. Miałam na sobie białą sukienkę i lekki szal biały. Szłam zamyślona, gdy wtem nagle z gęstwiny drzew wybiega ku mnie stworzenie małe, ułomne, składa ręce i przygląda się zachwyconym wzrokiem. Po chwili jednak, jakby oprzytomniawszy, spuszcza oczy, szepcąc:

— Ach nie, to nie moja pani — pytam z zaciekawioną. Dziewczyna uśmiecha się, lecz nie chce dać odpowiedzi. Rozpaczam z nią rozmowę, dopytując się o szczegóły życia. — Mówi z trudnością, łamaną polszczyzną, ale wyraz jej oczy jest mądry, głęboki, na twarzy odbija się prawość i słodycz rzadko spotykana u ludzi upośledzonych. Dowiedziałam się, że przyjechała z matką wdową, że czuje się u nas dobrze i że dawna pragnęła do Polski przyjechać. Zdziwiona tem powiedzeniem, chcę wiedzieć, co ją tak do Polski ciągnęło, ale mała wykręca się, tłumacząc, że już pora na wieczerzę i znikła w gąszczu.

Nazajutrz odnajdujemy się jednak w ogrodzie, na tej samej ścieżce, jakby umówione.

Anastazja wita mnie jak starą znajomą i ze zupełną szczerością, nie czekając na pytania, zwierza się ze swych tajemnic.

— Ty jesteś katoliczka — mówi do mnie — i ja też będę katoliczką. Ja dlatego chciałam do was przyjechać, żeby tu znaleźć wasz kościół i księdza.

— Kto cię do tego nakłonił? — pytam.

Anastazja uśmiecha się tajemniczo.

— Nie wydasz mnie? — pyta.

Przyrzekam dyskrecję.

— Powiem ci więc — mówi dalej. — Piękna biała pani oddawna przychodzi do mnie w nocy i w śnie mówi mi o wszystkim, uczy waszej wiary i katechizmu. To ona obiecała mi, że tu przyjadę i tu przejdę do prawdziwego Kościoła, a potem zaraz niedługo weźmie mnie do siebie, do nieba. Ona i tutaj do mnie przychodzi, była kiedyś w ogrodzie, dlatego ja, gdy ciebie zobaczyłam, myślałam, że to ona. A teraz pomóż ty mnie widzieć się z księdzem i żeby moi o tem nie wiedzieli, bo by mnie wybili.

Zdziwiona i wzruszona tem opowiadaniem, przyrzekłam przedłożyć sprawę proboszczowi i dochować tajemnicy.

Przy pierwszym widzeniu proboszcz uważał za stosowne wy badać Anastazję szczegółowo, gdyż niezupełnie wierzył w laski nadzyczajne, o których mówiła. Ze zdumieniem stwierdził, że dziewczynę nie znają: liter, umje katechizm znakomicie. Może ją kto wyuczył, — pomyślał sobie — i zaczął jej zadawać trudne zadania rozumowe, a nawet teologiczne. Anastazja okazała tutaj jeszcze większy

zasób wiedzy. Z prostotą i łatwością odpowiadała na wszystko, zapewniając proboszcza, że całą swą umiejętność zawdzięcza pani z nieba przychodzącej. Proboszcz dał się przekonać i nie robił już trudności. Wkrótce szczęśliwa kaleka, uczyniwszy wyznanie wiary, korzystać mogła ze wszystkich dobrodziejstw Kościoła naszego. Przybiegła rankiem do Komunii św., zachowując jednak zawsze ostrożność z obawy przed własną rodziną.

Po upływie dni kilkunastu Anastazja wezwała mnie na rozmowę.

— Wiesz — powiedziała do mnie — ja miałam znów widzenie; umrę już teraz niedługo i matka moja także, ale Panna Najśw. obiecała mi, że matka się nawróci.

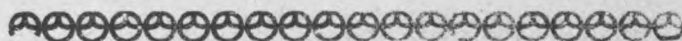
Jakoś niespełna w tydzień dano znać do dworu że garbuska leży w ogrodzie konająca. Posłaliśmy co prędzej po lekarza i okazało się, że dziewczyna zatruta jest grzybami, które ruska kolonja przygotowała sobie na obiad. Prócz Anastazji ciężko chorą okazała się jej matka; inni ludzie mieli zaledwie dostrzegalne objawy zatrucia. Lekarz zabrał obie beznadziejnie chore do pobliskiego szpitala w miasteczku. Anastazja wśród cierpień zachowywała pełną pogodę ducha, przyjęła ostatnie Sakramenta święte i wyrażała radość, że idzie do nieba. Spokój zatrzymała jej tylko myśl o matce, która przywiązana do prawosławia, wyrzutami obsypała córkę, dowiedziawszy się o zmianie religji. Ale i tutaj Panna Najświętsza okazała Swą laskawość dla wybranej duszy. Matki Anastazji, widząc swą córkę tak pogodną i rozmodloną wśród agonji, zaczęła wątpić, czy ma słuszność, upierając się tak przy swych przekonaniach.

— Moje dziecko — spytała łagodnie córki — czy ty pewna jesteś, że twoja wiara prawdziwa i że będziesz szczęśliwą po śmierci?

— Tak mam, tak — zawołała Anastazja. — skorzystaj i ty ze sposobności póki jeszcze możesz, poprośmy księdza, będziesz ze mną razem na tym świecie, będziemy obydwie szczęśliwe.

Bóg laskawy dał jeszcze tyle czasu, że matka Anastzji mogła zrobić wyznanie wiary i odbyć spowiedź. Wkrótce obydwie z córką w jednej godzinie oddały Bogu ducha.

Teresa Przanowska.



## Matko!

O Matko, podaj mi swą rękę,  
Przyjm pod opiekę swego syna,  
Niedolę jego, ból i mękę —  
O Matko, święta i jedyna!

Oto mnie ciężki ból przygniata,  
Oto już liście z drzew zerwane...  
Wśród wichrów stoi moja chata,  
Gdy padnę, nie wiem, czy już wstanę.

Do Ciebie rwie się okrzyk duszy  
W promiennych, świętych zórz zachwycie,  
Bo Tyś jedyną w świata głuszy  
I radość święta, szczęście, życie!

Ks. Ewaryst Nawrowski.



## List pasterski o niesieniu pomocy biednym

J.E. ks. dr. Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, wydał list pasterski w sprawie niesienia pomocy ubogim. Przypomniawszy na wstępie zalecenia św. Jakóba apostoła udzielenia pomocy (św. Mat. 26, 11), że ubodzy zawsze byli i będą, bo wytwarzali ich wciąż bądź własne ich winy, bądź zmienne niedoskonałe warunki i stosunki życiowe. Są jednak pewne okresy, w których liczba ubogich i potrzebujących nadmier. wzrasta albo u których niedostatek daje się szczególnie przykro odczuwać. Przyczynami są skutki wojen, nieurodzaju, powodzi, pożarów, zastoju w zarobkowaniu i zamieszania wszechświatowych warunków majątkowych i gospodarczych. Obecne czasy zdają się podlegać kilku z powyższych przyczyn naraz i dlatego niedostatek stał się tak powszechnym i tak bardzo ciężkim. Podczas kiedy zazwyczaj ogarnia on pewną tylko część społeczeństw, niedostatek obecny wciągnął w swój wir setki tysięcy, nawet miliony ludzi“.

Katolik nie może pozostać bezczynnym wobec tych nieszczęść.

„Przeto na widok głodujących zabierzmy się do czynu miłosiernego, do czynu zbiorowego i stanowczego. Niedostatku powszechnego przecież u nas niema, z łaski Boga kraj nasz nie cierpi na brak żywności, zachodzi tylko u wielu chwilowy brak pracy i co się z tem łączy, niemożność zarobkowania. Trzeba nam podać sobie ręce do wyrównania miejscowych niedomagań, do ułatwienia bezrobotnym znalezienia pracy, a tym, co jej nie znajdują, lub na utrzymanie swoje już zapracować nie mogą, winniśmy spieszyć z pomocą doraźną, aby nie cierpieli głodu. Czyż jednak wobec ogólnego pogorszenia się warunków życiowych wszystkich warstw społecznych taka szeroka akcja dobroczynna jest możliwa? Jest możliwa i nawet niezbyt trudna do przeprowadzenia. Potrzeba do niej tylko dobrej woli, gorącego serca, współczującego z bliźnim i przyłożenia ręki. Do takiej akcji wzywam wszystkich drogich diecezjan, tak kapłanów, jak świeckich, wszystkie parafje i wszystkie organizacje katolickie, dobroczynne i ascetyczne.

W tym celu WW. Księża duszpasterze organizują z pomocą stowarzyszeń św. Wincencego a Paulo, Sodalicyj Marjańskich, Matek chrześcijańskich lub bractw Trzeciego Zakonu św. Franciszka jak najszerszą akcję dobroczynną w ramach swych parafij. Trzeba podzielić pracę statystyczną, kwe-starską i rozdzielczą pomiędzy osoby do tego się nadające, trzeba szukać dla bezrobotnych pracy, trzeba zbierać fundusze, żywność i odzież, trzeba rozdzielać ciepłą strawę, opał, trzeba odżywiać dzieci w ochronach i szkołach.

Oto wielkie zadanie nasze dzisiejszej chwili — wielkie co do skutków, lecz nietrudne do spełnienia, gdy do jego przeprowadzenia zabiorą się jak najszersze koła i gdy organizację obejmą kapłani tak doświadczeni już w tych sprawach i znani ze swej ofiarnej pracy...”

Wkońcu swego listu pasterskiego ks. Biskup zaleca przysyłać sobie sprawozdania z parafij o rozwoju akcji dobroczynnej. (KAP.)

## Opieka Marji

Najświętsza Panno! Młodzi i starzy  
Zowią Cię Matki imieniem!  
Spójrz na tych, którzy u stóp ołtarzy  
Wzywają Cię z uwielbieniem.  
Przez wszystkie wieki  
Nikt Twej opieki  
Daremnie nigdy nie wzywa.  
Tego, co tonie,  
Zbawia Twe dłonie,  
Boś nasza Matka prawdziwa:

Ty wiesz, o Matko, jak na nas piekło  
Zastawia ciągle swe sidła,  
I falą pokus, z mocą zaciekle,  
Chce złamać dusz naszych skrzydła;  
Królowo nieba,  
Twojej nam trzeba  
Matczynej, zbawczej wciąż dłoni,  
Ona jedynie  
W zguby godzinie  
Nas od rozbicia uchroni...

Błagam Ciebie, o Gwiazdo morza,  
Ukaż nam przystań bezpieczną,  
Zwłaszcza w tej chwili, gdy wola Boża  
W krainę wezwie nas wieczną...  
Wiedz nas do Pana,  
Matko wybrana,  
Niech nasze serca odżyją  
Tam, gdzie na wieki  
Za dar opieki  
Będziem Cię wielbić, Maryjo!

Jawnuta.

## Koniec bluźniercy

Znany niemiecki filozof Schopenhauer był bluźniercą. Gdy w ostatniej swej chorobie znosić musiał straszne bólesci, jęcząc, wołał często:

— O Boże, Boże mój!

Obecny tam lekarz, słyszając ten wykrzyk, zapytał:

— Czy w pańskiej filozofji ma Bóg jeszcze prawo bytu?

Na to odpowiedział Schopenhauer:

— Filozofja moja nie wystarcza mi wobec moich bólesci, bez Boga; jeżeli wyzdrowieję, będzie inaczej. —

Wkrótce stan jego polepszył się, a ten sam lekarz przechodząc, ujrzał Schopenhauera siedzącego przy otwartym oknie. Przystanął i przypomniał mu rozmowę, jaką miał przy jego łóżku w czasie choroby i wspomniął w mowie imię Jezusa.

Na imię to popadł filozof w gniew:

— Dajże mi spokój z temi straszdyłami, takie bajdy dobre są dla dzieci, a filozof nie potrzebuje żadnego Jezusa.

Prawda czytelniku, były to straszliwe słowa, było to okropne bluźnierstwo! Lecz posłuchaj końca. Tego samego dnia jeszcze był przemądrzały filozof niemiecki trupem. Stało się to dnia 20 września 1860.

W ten sposób umarł bluźnierca!

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach  
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.